



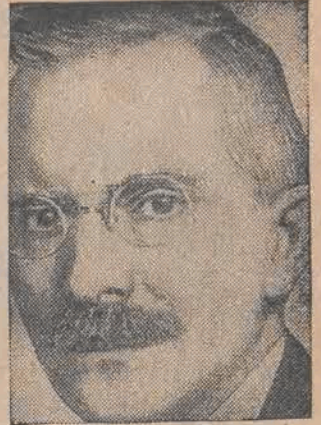
BOGOLJUBOW
słynny szachista, zdobył
mistrzostwo na turnieju
szachowym w Pymont

WYDANIE:
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HR. HELDT,
b. premier bawarski zo-
stał aresztowany przez
hitlerowców.

R. XLI

PIATEK, DNIA 14 LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 194

CZYŻBY ZMIERZCH HITLERA?

Opozycja partyjna podnosi głowę — Goebbels i Goering przeciw Hitlerowi--Hitler pilnie strzeżony przez opozycyjnych gwardzistów

Wiedeń, 14 lipca.

Pisma wiedeńskie donoszą z Berlina o tarciach w łonie partii hitlerowskiej. Pisma te dowodzą, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy stoją w przededniu nowych zaburzeń.

Radykalne grupy w partii hitlerowskiej, NIEZADOWOLONE SA Z HITLERA I DOMAGAJĄ SIĘ USUNIĘCIA GO. Całe stronnictwo narodowe podzieliło się wyraźnie na dwa obozy, między którymi rozegra się nowa walka.

Okazuje się, że największymi przeciwnikami Hitlera są Goebels i Goering. Żądali oni od Hitlera, by prowadził politykę w duchu bardziej socjalistycznym, albowiem domagają się tego wszystkie oddziały szturmowe. Jeśli Hitler nie uwzględni żądań oddziałów szturmowych nastąpi rozłam w partii.

Oświadczenie to wywołało na Hitlerze niezwykle wrażenie. Hitler zwołał wobec tego zebranie wszystkich przywódców partyjnych. Na posiedzeniu tem okazało się,

ŻE TYLKO MAŁA GARSTKA STOI PO JEGO STRONIE.

Największymi przeciwnikami Hitlera okazali się Goebbels i Goering. Oświad-

czyli oni, że ciągle rewolty w oddziałach szturmowych są dowodem niezadowolonia, oni sami zaś nie mają zamiaru zrezygnować ze swej popularności wśród szerokich mas. Żadnych konkre-

nych decyzji nie powzięto.

Okazuje się jednak, że opozycja w łonie partii Hitlera powzięła sama uchwały, które narazie trzymane są w tajemnicy. Bez wiedzy Hitlera usunieto

jego gwardję przyboczną, a nowa gwardja składa się wyłącznie z ludzi oddanych opozycjonistom.

TAK WIEC HITLER ZNAJDUJE SIĘ POD NADZOREM.

Również cały sztab kancelarii Hitlera składa się z ludzi oddanych Goebel sowi i Goeringowi, którzy o wszystkich poczynaniach Hitlera są natychmiast informowani.

Tak więc hitlerowcy dążą obecnie do zlikwidowania twórcy trzeciej Rzeszy.

Gen. Balbo o swym locie przez Atlantyk

Eskadra włoska wystartowała w dalszą drogę

Cartwright, 14 lipca.

Jak już doniosły pokrótce depesze, eskadra włoska pod kierownictwem gen. Balbo przebyła już Atlantyk. W Cartwright gen. Balbo opowiedział o szczegółach lotu. Jak się okazuje 24 samoloty włoskie wystartowały z Rejkjawk w bardzo złych warunkach atmosferycznych. Nim wszystkie samoloty wzbily się w powietrze upłynęły dwie godziny.

Panowała mgła oraz skrzydła i śmigła aparatów pokrywały się warstwą lodu. Ostatnie 750 mil. przebytych zostało w warunkach znośnych.

Przez cały czas jednak eskadra leciała w trzech grupach, a wszystkie rozkazy wydawane były z samolotu gen. Balbo drogą iskrową.

W Cartwright wszystkie aparaty opuścili się spokojnie na wodę w wyznaczonych miejscach.

Dziś rano eskadra ma wystartować do dalszego lotu.

Shediac (Kanada), 14 lipca.

(PAT) Opuściła się tu na wodę włoska eskadra w składzie 24 hydroplanów. Pierwszy wodował gen. Balbo, a następnie trójkami reszta eskadry.

Eskadra włoska po odlocie z Cartwright natrafiła na silne wiatry przeciwnie potem pogoda się poprawiła. Ty siące łodzi zgromadzonych na wybrzeżu powitały owacyjnie przyłot eskadry.

Brazylja znowu pali kawę

Rio de Janeiro, 14 lipca.

(t) W związku z olbrzymim urodzajem rząd brazylijski postanowił ponownie spalić milion worków kawy celem podniesienia cen. Wszyscy plantatorzy, którzy dostarczają rządowi kawę celem zniszczenia otrzymają odszkodowanie w wysokości 30 milrejsów za worek.

Zatarg w szpitalu im. Prezydenta Mościckiego

prawdopodobnie dziś będzie zlikwidowany

Lódź, 14 lipca.

(it) Długotrwały zatarg kasy chorych z lekarzami w szpitalu okręgowym im. Prezydenta Mościckiego zostanie dziś prawdopodobnie zakończony.

Dziś wieczorem bowiem odbędzie się w lokalu kasy chorych konferencja

w tej sprawie pomiędzy dyrekcją kasy a przedstawicielami Izby Lekarskiej.

Jak nas informują, rolę medjatora wziął na siebie, z polecenia władz centralnych, urząd wojewódzki, który deleguje na konferencję naczelnika wydziału opieki społecznej.

Krwawe zajście w domu przy Alejach Kościuszki

Jedna osoba ciężko ranna

Lódź, 14 lipca.

(ig) Wczoraj około godz. 10-ej wieczorem pogotowie ratunkowe wezwane zostało na Al. Kościuszki 21, gdzie w podwórzu domu został ciężko ranny nożem niejaki Szmul Silberstein, zam. na ul. Drewnowskiej 42.

W domu na ul. Al. Kościuszki 21 miesi się szereg organizacji zawodowych i politycznych żydowskich, reprezentujących najróżniejsze zabarwienia i odłamy.

W dniu wczorajszym na tle tych an-

tagonizmów politycznych pomiędzy członkami sąsiadujących organizacji do szło do ostrego starcia. Starcie przerozdziło się po kilku chwilach w krwawą bójkę, w rezultacie której został ciężko ranny Silberstein. Otrzymał on głębokie rany cięte pleców i brzucha.

Pogotowie, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radogoszczu. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

KPT. SKARŻYŃSKI NIEMA SYNA

Fantastyczne zeznania 15-letniego chłopca w Rydze

Warszawa, 14 lipca.

Nadeszły tu wiadomości z Rygi o zgłoszeniu się do tamtejszego poselstwa polskiego w Rydze rzekomego syna kpt. Skarżyńskiego. Przybyłym okazał się 15-letni Edward Antoni Skarżyński.

Chłopiec dowodził, iż jest synem kapitana z pierwszego jego małżeństwa zawartego rzekomo w Rosji.

Kapitan Skarżyński według oświadczeń chłopca — opuścił miał Rosję w czasie rewolucji, pozostawiając w Char kowie żonę wraz z małym synkiem i

matką, sam zaś udał się drogą okrężną do Polski.

Tymczasem umarły zarówno matka, jak babka chłopca, który w jakiś sposób przedostał się po latach do Rygi, gdzie był zajęty najpierw w piekarni, a ostatnio sprzedawał lody.

Młody Skarżyński odnalazł w rosyjskim piśmie „Siewodnia“ wzmiankę o bohaterskim locie kapitana Skarżyńskiego i zgłosił się do poselstwa polskiego.

Jak się okazuje jednak, kpt. Skarżyński nie był nigdy w Rosji; to też nie wspólnego z rzekomym Antonim Skarżyńskim niema.

Kpt. Skarżyński urodził się w Warszawie w województwie łódzkim, a w roku 1930 ożenił się po raz pierwszy z panną Julją Frenklówną.

Walki na Wyspach Kanaryjskich

Strajkujący robotnicy spłądowali sklepy

Londyn, 14 lipca.

Według otrzymanych tu doniesień, w Santa Cruz, w De Tenerife na wyspach Kanaryjskich doszło do ostrych za burzeń.

Tłum strajkujących robotników dopuścił się ekscesów. Oddziały wojska musiały użyć broni. Powodem strajku była zwyżka cen mieszkań i produktów spożywczych.

Podczas strzelaniny szereg osób odniosło rany, lub zostało zabitych. 12 przywódców strajkujących aresztowano. Bezpośrednią przyczyną strajku było wyrzucenie na ulicę pewnej rodziny robotniczej, która nie miała środków na opłacenie komornego.

Ulicami miasta przeciągały wielkie

tłumy robotników, którzy spłądowali szereg sklepów. Dopiero po zaciętej walce wojsko i policja zdołały przywrócić porządek.

Według ostatnich doniesień robotnicy podjęli pracę i życie powróciło do normalnego trybu.

Szaleniec zranił 12 osób w czasie uczytu weselnej

Paryż, 14 lipca.

(t) Donoszą z Sumatry o niezwykle tragicznym zajściu, jakie miało miejsce na uczcie weselnej. Jeden z gości dostał pomieszania zmysłów i zaczął strzelać namiętnie.

Dwanaście osób zostało rannych. Szaleniec w chwili, gdy go usiłowano obezwładnić, sam się śmiertelnie postrzelił.

Wiedeń, 14 lipca.

(t) Dzisiejsze pisma poranne donoszą o sensacyjnym projekcie unji gospodarczej pomiędzy Austrią a Szwajcarią. Rokowania w tej sprawie toczą się podobno za kulisami konferencji londyńskiej. Projekt ten poprze cały przemysł szwajcarski, który uzyska większy teren dla zbytu swych towarów.

BANDYCI WYMORDOWALI 200 OSÓB

Krwawe starcia na terenie Mandżurji

Londyn, 14 lipca.

Z Mukdenu donoszą, że 200 koreańczyków, którzy w dniu 3 lipca opuścili miejscowość Wang-Czin-Sian, udając się w kierunku Hung - Czun, padło ofiarą bandytów chińskich. Od chwili wyjazdu z Wang - Czing - Sianu wszelka wieść o nich zaginęła, dopiero dziś zn-

leziono w pobliżu miejscowości Laol zwłoki zamordowanych zniekształcone w straszny sposób.

Masowe morderstwo wywołało wielkie wrażenie w oficjalnych kołach mandżurskich, które starają się, za pomocą wszystkich dostępnych środków zwalczać bandytyzm na swym terytorjum.

Nr. 7-y

tygodnika

„Co tydzień powieść“

zawierający oryginalną powieść morską Jerzego Dana

„Morze was wzywa“

ukazał się w sprzedaży i jest do nabycia wszędzie

Cena numeru 30 gr.

Tajemnice sowieckiego szpiegostwa

Ujawnione zostały przez policję lotewską

(x) Ostatnio władze lotewskie w Rydze dokonały całego szeregu aresztowań wśród osób podejrzanych o uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej. W związku z temi aresztowaniami prasa zagraniczna podaje szereg ciekawych i informacyj dotyczących organizacji wywiadu sowieckiego.

Według tych informacji, wywiad sowiecki jest jednym z najlepiej zorganizowanych i dociera wszędzie. — Cały sztab agentów i podagentów stoi na usługach wywiadu sowieckiego. Centrala wywiadu mieści się w Berlinie, a to dlatego, aby na wypadek wojny z którymś z państw ościennych, centrala nie była zagrożona i mogła nadal rozwijać swą działalność. Przed kilkoma dniami władze lotewskie zaarrestowały cztery osoby: Tshaula, Matisona, Friedrichsona i Szulcego pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Rosji. Wszystkie wymienione osoby zamieszkiwały w Rydze od szeregu lat.

Ze znalezionych dokumentów wynika, że w aferez zamieszanych jest jeszcze wiele osób. Osoby te jednak zdolały zmylić czujność władz i zbiec. Życiorys kilku wybitniejszych jednostek wywiadu sowieckiego jest tak ciekawy, że warto się z nim zapoznać. 2-ch z spośród zbiegów jest dobrze znanych policji austriackiej. Karol Michelson i Maksymilian Afeld, których obecnie poszukują władze lotewskie, zajmowali się w roku 1931 szpiegostwem na terenie Austrii. Oczywiście obydwoj bawili za fałszywą paszportami i figurowali jako obywatele niemieccy.

Obydwaj agenci skonstruowali krótkofalowy radioaparatur nadawczy i w ten sposób porozumiewali się ze swoją centralą. Aresztowani przez policję austriacką tłumaczyli się wykretnie. Władze austriackie nie mogąc im dowiedzieć konkretnie zarzutu szpiegostwa, zadowolili się wydaleniem ich do Niemiec.

Niezwykle ciekawym osobnikiem jest Michelson. Był on głównym organizatorem sieci szpiegowskiej. Jest on starym rewolucjonistą z 1905 roku, który przez długie lata tułał się po Stanach Zjednoczonych. Po powrocie do Rosji brał czynny udział w rewolucji październikowej i walczył jako komisarz czerwonej armii przeciwko Koczakowi. —

Losy zagnały go aż do Chin, skąd przyjechał do Łotwy, uzyskawszy po pewnym czasie obywatelstwo lotewskie.

Michelson stanął na czele organizacji szpiegowskiej na Łotwie, poczem w roku 1925 zajął się organizowaniem sieci szpiegowskiej w całej Europie. Dla ułatwienia zadania założył on w Rydze biuro, filię jakiegoś handlowego przedsiębiorstwa berlińskiego wraz z rzekomym współnikiem z Londynu. Bezpośrednimi pomocnikami Michelsona byli Matison i Tschaula. Każdy z nich miał oddzielne zadania do spełnienia i tak np. Matison obracał się w lotewskich sferach wojskowych.

Za zasługi położone dla Rosji sowieckiej, był on nawet przedstawiony do orderu „Czerwonego Sztandaru“. Materiał szpiegowski był za pośrednictwem kurjerów wysyłany do centrali

berlińskiej. Z miast portowych różnych państw, materiał szpiegowski przesyłano drogą morską, poczem dokumenty, pieniądze i instrukcje przesyłano w małych pakietkach adresowanych na nazwisko pewnej pani w Niemczech.

Oczywiście, pakietki te znajdowały się później w berlińskiej centrali szpiegowskiej. Jednym z takich kurjerów, który przywoził szpiegowski materiał na statku „Minos“ był aresztowany obecnie Szulce. Dalsze dochodzenia ujawniły niezwykle ciekawe i sensacyjne szczegóły sposobu organizacji szpiegowskich.

Władze sowieckie nosiły się ostatnio z projektem zniesienia berlińskiej centrali szpiegowskiej, której istnienie było nieco zagrożone i przeniesienia tej centrali do jednego z państw skandynawskich.

SENSACJA I UNIKATY FILATELISTYCZNE

na wystawie wiedeńskiej strzeżone są w dzień i noc

(x) W Wiedniu otwarto wystawę znaczków pocztowych, która zgromadziła wielu ciekawych i wielu filatelistów.

Te małe kawałeczki kolorowych papierków, które z zainteresowaniem oglądały liczne rzesze przybyłych, budziły zainteresowanie i tem jeszcze, że niekiedy wartość ich dosięgała zawrotnych sum i tak znaczek pocztowy niebieskiego „Maritusa“ i jego czerwony duplikat osiągnęły wartość 200 tysięcy szylingów, przyczem czerwony tylko 150 tysięcy szylingów.

Niektóre unikaty znaczków umieszczone są w specjalnych pokojach w których czuwa dniami i nocą straż. Sensacja wystawy jest pierwszy znaczek pocztowy „na świecie“, angielska marka 1-pensowa, która pojawiła się w roku 1848.

Niektóre cenne znaczki pocztowe przyklepione są jeszcze do pism o których nie odlepiano ich, aby nie uszkodzić. Dzięki temu podziwiać możemy listy pisane przed 400 laty, japońskie pisma i stare gazety. Specjalną salę zajmują znaczki pocztowe fałszowane,

niektóre z nich podrobione są tak po mistrzowski, że tylko przy zastosowaniu najnowszych środków chemicznych można fałszerstwo rozpoznać. Fałszowana jest nie tylko znaczek pocztowy, ale również i pocztowy stempel.

Książka za pół miliona zł.

sprzedana została z licytacji w Londynie

(sb) Przed kilku dniami odbyła się w Londynie niezwykła licytacja. Na sprzedaż wystawiony został jeden tylko przedmiot — stara drukowana książka. Jak wielkie jednak wzbudziła ona zainteresowanie świadczy fakt że na licytację tę przybyli specjalnie eksperci ze Stanów Zjednoczonych.

Książka ta została wydrukowana w roku 1623 i sprzedana wówczas za jednego funta. Jest to kilka dramatów Szekspira. Suma, od której rozpoczęto licytację wynosiła 10.000 funtów szterlingów. Wkrótce odpadli europejscy licytanci, a licytowali się tylko amerykańscy.

Abdykacja „króla“ Austrii

który nigdy nie siedział na tronie

(sb) W związku z ostatnimi wypadkami w Austrii oraz pogłoską, jakoby książę Otto miał wstąpić na tron odrestaurowanej monarchii austro-węgierskiej, otrzymał kanclerz Dollfuss niezwykły list.

Autorem jego jest William Brightwell. Z zawodu jest on handlarzem ryb, mimo to jednak... pretenduje do tronu austriackiego. Dotychczas nazwisko Brightwella nie występowało na łamach dzienników, albowiem był on osobą mało znaną. Brightwell jest mimo wszystko prawowitym następcą tronu austriackiego, albowiem jest synem księcia Maksymiljana i księżnej Szarloty.

„Król Brightwell“ w liście swym do kanclerza Dollfussa stwierdza, że kocha swój naród i gotów jest dla niego do wszystkich poświęceń. Wobec tego na wieść o mającej nastąpić restytucji monarchii austro-węgierskiej postanowił zrzec się wszystkich swych tytułów. — Brightwell stwierdza, że abdykuje z po siadanego przez siebie tytułu króla Węgier, Austrii, Czech, Dalmacji, trzech pozostałych tronów i dziewięciu księstw. Brightwell abdykuje ze wszystkich tych tytułów na rzecz arcyksięcia Ottona, wysuwanego jak wiadomo na przyszłego następcę tronu. Brightwell okazał się jednak świetnym kupcem albowiem pod koniec swej „abdykacji“ oświadcza, że rezygnuje z tronów i tytułów, jednak nie ze skarbów koronnych. Prywatny majątek króla Maksymiljana zatonął jak wiadomo wraz ze statkiem „Merida“ w roku 1911 w pobliżu wybrzeży Wirginii.

Urke Warszawski.

32 lata na Sachalinie

Życiorys katorżnika-kryminalisty

Spisał H. Czerwiński

Z nim i żoną jego, piękną Lidją, serdecznie się pożegnałem i — jadę do Warszawy.

Pociąg pędzi, a wraz z tem pędzą wspomnienia z całej mojej przeszłości. — Mam już 22-gi rok.

13 lat nie widziałem rodziców. Nie wiem, co się z nimi dzieje.

Wrócić do nich było mi niejako, a przytem — wstyd. Coby sąsiadzi powiedzieli. Palcami mnieby wytykali i wciąłi:

— Syn starego Zdankiewicza — złodzieju!

Złodzieju! Ale ciągnęło mnie za to na Mariensztadt, do małego mieszkanka na parterze, gdzie mieszkała moja kochanka.

Przez całą podróż wciąż odmalowywałem sobie w wyobraźni, jako to wygląda moje dziecko, mój syn!

Snułem sobie plany na przyszłość. Do robie się większych pieniędzy i z Micią i z dzieckiem wyjadę w świat, zdaleka od wszystkich. Tam rozpoczniemy nowe życie.

Zasnęłem. Słyszę we śnie jakiś głos: — Feluś! Sam jesteś przestępcą i syn twój będzie takim, jak ty!

Shanibieś rodzinę swoją, ojca, matkę, braci, siostry! Twój syn będzie złodziejem!

Zerwałem się na równe nogi i zawołałem:

— Nie! Nie będzie złodziejem mój syn! Pasażerowie patrzają na mnie! Myślą, że zwariowałem. Przeciagnałem się, wtu liłem w kąt i dalej kimałem. A pociąg pędził.

WARSZAWA! KOCHANA WARSZAWA!

Pociąg pędzi. Parowóz syczy. Całą prawie drogę przespałem. Budzę się. Przecieram oczy.

Oczom nie wierzę. Kochana, szara Wisicka! Saska Kępa!

Przypomniały mi się zabawy na Saskiej Kępie. Huśtawki, sala tańca. Piłatyki.

Wreszcie ruch w całym pociągu. Pasażerowie ściągają z półek walizy i bagaże. Konduktorzy wołają przeciągłym głosem:

— Warszawa! Warszawa!

Nareszcie. Oglądam swoje papiery z pieczęcią pułkową i podpisem kapitana.

To dzieło pięknej estonki, Lidji. Feluś na urlopie! W to mi grał!

Wołam „salaclarza“ (dorożkarza) i każe jechać na Mariensztadt!

Wstępuję do Szepsła. Patrzy na mnie knajpiarz i oczom własnym nie wierzy.

W restauracji Szepsła dzierżawił polski bufet mój kum Stanisław Iwanowicz.

Wówczas w knajpach były dwa bufety: polski i żydowski.

Iwanowicz na mój widok zgłupiał. — Feluś! — krzyknął, poczem wpadł na mnie i zaczął mnie całować.

We dwóch wypiliśmy ze dwie butelki wódki.

Pytam się z miejsca, co się dzieje z Michaliną. Iwanowicz milczy.

— Kumie, powiadam, chcę wiedzieć prawdę. Czuję, że się coś złego stało.

Od Iwanowicza dowiedziałem się, że Micia mnie zdradziła i żyje teraz z kochankiem w tem samym mieszkaniu na parterze.

Wściekłość mnie porwała. Myślałem, że oszaleję.

Pytam dalej Iwanowicza, czy syn mój żyje.

— Żyje! — powiedział.

Rozplakałem się.

Wyrwam się z knajpy i biegnę wprost do mieszkania. Drzwi zamknięte.

Wpadam do sąsiadki. Bonusiowa poznała mnie odrazu.

Gdzie Michcia? — pytam.

— Jest na mieście!

Naraz usłyszałem kwilenie dziecka, leżącego na łóżku!

— To wasz synek, panie Felusiu! — powiada kobieta.

Dopałem do dziecka, wycalowałem, owinąłem w pieluchy, złapałem na ręce i wybiegłem z niem do Iwanowicza.

Iwanowicz spojrzał na mnie jak na warjata. Żenierz z dzieckiem na ręku. Byłem szalony...

— Kumie — powiadam — weźcie to dziecko i chowajcie je, bo ona — ta drań — zadusi go. Weź, kumie! Placę 30 rubli miesięcznie!

Sięgnąłem do kieszeni i wyrzucam garść srebrnych rubli.

Naliczyłem akurat trzydzieści. Iwanowicz zabiera dziecko.

Wtem drzwi się otwierają. Wchodzi dwóch „syszczyków“ (agentów policyjnych). Turliewicz i Drzewko.

Poznali mnie „hynty“ (agenci śledczy).

— No, co Feluś? Na urlop przyjechałeś?

Powiadam, że tak. Zapraszam ich do stolika.

Funda!

Opowiadam agentom „ból mego serca“, że tak się srodze zawiodłem na Michalinie, że żadnej kobiecie na świecie wierzyć nie wolno.

Pijemy, bawimy się, rozmawiamy, gdy nagle drzwi z trzaskiem się otwierają i na progu staje Micia.

Do nóg mi dopadła i zaczyna prosić i błagać, żebym jej dziecko oddał.

— Ja bez tego dziecka żyć nie mogę! Zwaruję!... — woła.

— Tobie, zdrójczy! — zawołałem i w tej chwili wyjąłem sztylet.

Jedna chwila a byłbym ostrze w serce jej wpackował.

Zrobiło się zamieszanie. Agent Turliewicz wykreślił mi rękę. Sztylet wypadł mi z dłoni.

Uniknąłem zbrodni.

— Dziecka nie zobaczysz! — powiedziałem. — Ja będę dla mego dziecka ojcem i matką.

Ale... Wszyscy goście u Szepsła i agenci zaczęli mnie tłumaczyć, żebym dał spokój, bym nie dał wiary różnym plotkom i pogłoskom, że kobieta młoda i głupia to trzeba jej wybaczyć.

(Dalszy ciąg jutro).

Na letniskach wzrost frekwencji

Łódź, 14 lipca.

(ak) Wskutek ostatnich kilku pogodnych dni, na podmiejskich letniskach daje się zauważyć

znaczny napływ letników, spowodowany tanieniami mieszkaniami i pokojami w pensjonatach oraz piękną aurą.

Coprawda więcej obecnie wynajmuje się pokoi w pensjonatach z powodu nieco spóźnionej pory, ale i na mieszkania również reflektuje wiele jeszcze klientów.

Linja tramwajowa Łódź—Łagiewniki

Łódź, 14 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z budową wielkiej arterji komunikacyjnej pomiędzy Łodzią a Łagiewnikami, obecnie wysunięty zostaje projekt, by Łagiewniki połączyć z naszym miastem linią tramwajową.

W najbliższych dniach opracowane zostaną plany ułożenia toru tramwajowego od ulicy Brzezińskiej do samych Łagiewnik.

Nieznaczna zwyżka cen artykułów spożywczych

Łódź, 14 lipca.

(it) Dziś na targowiskach miejskich nastąpiła znów nieznaczna zwyżka cen artykułów spożywczych.

Zwyżkowały w pierwszym rzędzie ceny nabiału: masła, sera i jaj. Przeciętne zwyżka wynosiła pięć procent. Jarzyny natomiast, które dowieziono w bardzo dużych ilościach, wykazywały tendencję zniżkową.

Jak nas informują, ma to być już ostatnia zwyżka cen w obecnym przednowku. Na tym poziomie ceny prawdopodobnie utrzymają się aż do końca miesiąca, kiedy to w związku ze żniwami spodziewane jest poważne potaniecie wszystkich artykułów żywnościowych

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sz. Jankelewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrkowskiego (Pomorska 91).

Opieka nad łódzkiemi dziećmi

1027 biednych dzieci umieszczono w roku ubiegłym w zakładach (niemagistrackich) i u osób prywatnych

Łódź, 14 lipca.

Wydział opieki społecznej umieścił w roku ubiegłym na koszt miasta w rozmaitych zakładach wychowawczych, leczniczych i u osób prywatnych wiele biednych dzieci łódzkich.

W zakładach leczniczych i wychowawczych, mieszczących się w samej Łodzi przebywało w roku ubiegłym na koszt magistratu —

218 dzieci.

Koszty utrzymania i wychowania dzieci były rozmaite, w zależności od zakładu. Np. w „Przytulisku” miesięczne utrzymanie dziecka wynosiło 37 złotych podczas, gdy w zakładzie leczniczo wychowawczym dla dzieci nerwowych i cołniętych w rozwoju im. Anny Marji daleko więcej gdyż —

155 złotych miesięcznie.

Pozatem w roku ubiegłym umieszczono 47 dzieci łódzkich również na koszt magistratu w zakładach znajdujących się poza Łodzią jak: Cieszynie, Zakopanem, Lutomiersku, Herbach itp. Miesięczne utrzymanie i wyżywienie jedne-

go dziecka w tych zakładach wynosiło daleko więcej niż w Łodzi.

Wreszcie u osób prywatnych umieszczono w roku ubiegłym na rachunek wydziału opieki społecznej —

762 dzieci.

W tem było: Dzieci liczących ponad 14 lat — 124, mniej niż 14 lat — 638.

Trwający kryzys spowodował, że miasto rok rocznie musi łożyć znaczne sumy na wychowanie dzieci nieposiadających rodziców, lub których rodzice pozostają bez pracy. Takich jest w Łodzi niestety bardzo wiele. Dość powiedzieć, że w roku 1926 w mieście naszym umieszczono zaledwie 40 dzieci u osób prywatnych podczas gdy w roku ubiegłym 762!

Ludzie chętnie przyjmują (oczywiście za opłatą) dzieci na wychowanie. Jedna osoba więcej nie gra roli szczególnie, gdy chodzi o rodziny 4, 5 osobowe, a kilka złotych zawsze przyda się, mało tego: kilka złotych jest zawsze potrzebne. (ak).

Usiłował zadusić żonę

Władze zdołały go unieszkodliwić

Częstochowa, 14 lipca.

Starszy strzelec Józef Sieja, zamieszkały w Lublińcu, przyszedł wczoraj do domu i po krótkiej rozprawie rzucił się na żonę, usiłując ją zadusić.

Na krzyk sąsiadów niewiasty wpadli sąsiedzi, na widok których Sieja zbiegł. Policja, w wyniku dochodze-

nia aresztowała Sieję i oddała go żandarmierji wojskowej.

Sieja stanie przed sądem wojskowym, oskarżony o usiłowane zabójstwo żony.

Wedle krających pogłosek, Sieja chciał ożenić się ze swą kochanką i w tym celu usiłował pozbyć się żony.



Zadajmy wyłącznie li tylko oryginalnego preparatu!

Nie dajmy się nakłonić na naśladowictwa lub preparaty, które zachwala i podsuwa się niewiadomo z jakich powodów jako rzekomo „tak samo dobre“.

Kremu i Olejku Nivea nie zastąpią nawet najwięcej zachwalane naśladowictwa, gdyż na całym świecie żadne inne kremy i olejki kosmetyczne nie zawierają Eucerytu, środka w właściwościach swych najwięcej zbliżonego do naturalnego tłuszczu skóry ludzkiej.

Na Eucerycie bowiem polega to nadzwyczajne działanie Kremu i Olejku Nivea. Kto raz używał Kremu lub Olejku Nivea — nigdy już nie weźmie żadnego naśladowictwa.

KREM: zł. 0.40 do 2.60 / OLEJEK: zł. 1.-2.- i 3.50

Polski produkt fabryki: PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu

Z tajemnic Przedwojennej Łodzi

NA MIEJSCU ZBRODNI

Wizja w jaskini rozpusy przy ul. Mikołajewskiej

III.

O godzinie 4-ej nad ranem zajechali przed posesję Nr. 40 na Mikołajewskiej kare kłusaki policmajstra, a z powodu wyszedł prokurator Jewdokimow w towarzystwie sędziego śledczego Mileanta.

Prokurator energicznie zapukał, poczem po zlustrowaniu przez szczerelinę przybyłych strażnik otworzył furtkę naościę.

— Pan naczelnik Rachmaninow jest wewnątrz, czekają — zameldował służbiście, zaraz poświecił latarką.

Przez wąski, niemożliwie brudny korytarzyk przedstawiciele władz sądowych przeszli na, stanowiącej mieszanię pokątnego typu cukierni z druzgorzędą piwiarnią, a stamtąd do wskazanego im zacisnego gabinetu.

W kręgu lampy, pod wielkim różowym abażurem siedział Rachmaninow z zastępcą i pochyleni nad stołem papierów wywiadowy.

— Pracujemy od 12-ej w nocy. Zarządziłem rewizję w nocy — zameldował Rachmaninow i zgodnie z instruk-

cją kazałem plac skopać. Pieczęcie zdjęłem, jak polecił pan prokurator.

— Bardzo dobrze — mruknął Jewdokimow. — Zapieczętujemy na nowo. W nocy wygodniej, ludzie się nie kręcą, mniej będzie plotek.

— I tak ich za dużo — westchnął naczelnik.

— Może panowie raczą rozpocząć wizję. W tej chwili, jakby w przewidzianiu niewydanego jeszcze rozkazu zapłonęły rzeźbiście światła w całym lokalu i wnet wśród opustoszałych murów rozległy się głucho kroki komisji śledczej.

Światła odbijające się w zwierciadłach gęsto zawieszonych w całym lokalu, robiły niesamowite wrażenie.

Pustka, wśród której nie przebrzmiały jeszcze echa hulaszczyczych orgii, przytłaczała. Na ścianach i oknach wisiały złachmanione szczytki firanek, portjer i tapet — ślady niedawnej, sumiennie widać i skrupulatnie przeprowadzonej rewizji.

Tu i owdzie zionęła przepaścistymi dziurami podłoga, znacząc poodrywane mi deskami ślad pracy syszczyków — (agentów policji).

O ile pierwsza sala, przez którą na wstępie przeszedł prokurator z sędzią Mileantem nie odznaczała się niczem szczególnym, o tyle gabinety, pokoiki i bokóweczki różnej wielkości i typów, których było mnóstwo, umeblowane były rozmaicie i wytwornie, a czasem nawet z zastanawiającym przepychem.

— Pozwolę sobie zwrócić uwagę panów — odezwał się Rachmaninow — na dużą ilość wyjść.

W piwnicy

W istocie w ścianach widniało sporo drzwi i drzwiczek, prowadzących do bramy, do ogródka, na plac, na podwórze. W jednym murze były nawet okute, niewielkie drzwi, otwierające się wprost na przylegający park Mikołajewski.

— A teraz rzecz najciekawsza, proszę za mną — tu stary wyga śledczy wskazał sadownikom trzy schodki, opatrzone obustronnie poręczą — poczem pochylił się podniósł kłapę w podłodze i jał powoli zagłębiać się po prowizorycznej drabince do piwnicznego wnętrza.

Sadownicy znaleźli się w kwadratowej, niskiej ale dość obszernej salce, o wywoskowanym parkiecie. Po bokach ścian między wielkimi płótnami o treści pornograficznej wisiały suto kinkiety gazowe. W rogu była niewielka estrada z pianinem.

Uderzała mnogość miękkich mebelków, na których niedbale porozrzucane były przejrzyste zasłony gazowe...

— Służyły do żywych obrazów — wyjaśnił z uśmiechem Rachmaninow. A tu w ścianie — ciągnął dalej — przejszcie wprost na plac tenisowy, — przez nastu schodkach w górę.

Za naciśnięciem guzika okute drzwi-

czki odskoczyły i oczom obecnych ukazał się skrawek wygwieżdzonego nieba i rąbek księżycy, spoglądającego z wyżyn na plac, na którym zwijali się z rydlami strażnicy i agenci, pracownicy przekopujący teren przy blasku pochodni.

Okropne odkrycie

Do grupki urzędników podszedł agent i zameldował, że odkopano pod płotem, na głębokości czterech metrów dwie nadgniłe skrzynki drewniane.

— Przenieść zaraz do gabinetu — rozkazał prokurator.

Upiorna zawartość niewielkich skrzynek przejęła dreszczem zgrozy zdumionych urzędników.

W jednej z napręde skleconych skrzyń sosnowych były zwłoki kilkolatniej dziewczynki w stanie silnego rozkładu, druga zaś zawierała szczątki noworodka.

— Czyżby w tej jaskini rodziły kobiety? — wybuchnął przerażony sędzia śledczy.

— Na pieterku przybudówki obok kabiny kinematograficznej mieszczą się dwie izdebki mieszkalne, których jeszcze nie zdążyłem panom pokazać. A pozatem mamy rzecz bodaj najważniejszą — informował Rachmaninow — znalezione w bufecie — i rozłożył wąską, podłużną kłaskę kasową.

Książka kasowa z adresami

W książce tej widniały wykaligrowane adresy szeregu osób obojga płci wraz z notatkami.

Przy niektórych rachunkach figurowały cyfry nieuregulowanych widocznie rachunków stałych bywalców.

Adresy kobiet zaopatrzone były charakterystycznymi adnotacjami jak np. „ostrożnie małoletnia”, „chodził na spacer z boną”, „piąta klasa, uczy się źle, grozi wyrzucenie z gimnazjum”.

A obok innych: „wydaje dużo na stroje”, „mąż reisender” (podróżujący agent), „blondynka”, „kto lubi tegie”, „histeryczka, gryzie szkło”, „zdaje się, że była chora”, „dzwonić trzy razy o 10-ej rano” i t. p.

— Materiał druzgoczący, ale ohyt, wystarczy, przerwał cisze sędzia śledczy.

— Należy jaknajszybciej skończyć śledztwo policyjne. Za kilka dni sadze, będzie miał kolega sprawę w rękach „Ulki wście na lico” (wszystkie dowody są). Chciałbym jednak — zakonkludował prokurator zwracając się do sędziego, abyśmy się dziś rano o 9-ej spotkali w biurze urzędu śledczego u naczelnika Rachmaninowa dla omówienia szczegółów i ustalenia linii taktycznej. A teraz pieczętujemy wszystko.

W niespełna kwadrans racze rwałyki policyjne uwoziły Jewdokimowa, Mileanta i Rachmaninowa z miejsca ponurej tragedji wywołotami okrytych mgłą przedraną ulic łódzkich.

A.

Minjatury
Uff! Gorąco!

Pan Jerzy Klejstut Rapaport kupił sobie atuo. Jest bardzo dumny. Na ulicy nie poznaje znajomych.

Wczoraj spotkał go znajomy kupiec i mówił: — Jutro obchodzimy rocznicę ślubu. Czy mógłby pan prosić o pożatygowanie się do nas wieczorem? Będzie nam bardzo miło.

— No wle pan! — oburza się Jerzy Klejstut Rapaport. — Co znaczy „pożatygować”? Czy pan nie wie, że mam samochód?

Jerzy Klejstut Rapaport angażuje buchaltera.

— Będzie pan otrzymywał czterdzieści złotych tygodniowo — komunikuje nowemu pracownikowi.

— Na poprzedniej posadzcie dostawałem sześćdziesiąt złotych.

— Możliwe — odpowiada Klejstut Rapaport — ale moja żona jest z pewnością ładniejsza od poprzedniej szefowej.

Z gabinetu dochodził podejrzący szmer. Bankier szybko wstał z łóżka, narzucił na siebie szlafrok, wziął rewolwer i stąpając na palcach, otworzył drzwi. Jakis podejrzący typ manipulował przy kasie.

— Ręce do góry, albo strzelam! — woła bankier. — Czego pan tu chce?

— Niech pan tylko nie robi głupstw — mruczał tamten. — Chciałem sprawdzić czy ma pan jeszcze moją forsę. Kto w dzisiejszych czasach może wierzyć bankierom?

Mój majątek reprezentuje trzydzieści lat ciągłej, bezustannej oszczędności, skromności i pilności.

— No, no, nie wiedziałem, choć znam cie tak dawno, że jesteś oszczędny, skromny i pilny. Sądziłem zresztą, że to spadek po twojej ciotce.

— Właśnie dlatego on to reprezentuje.

Pan Alojzy Zrzedzialek, właściciel renomowanego zakładu pogrzebowego omawia z klientem szczegóły uroczystości żałobnej.

— A przy katafalku, szanowny panie, ustawiłyśmy oczywiście cztery świece.

— Czy aby dwie nie wystarczy? — pyta strokanym głosem świeżo upieczony wdowiec.

— Jak szanowny pan sobie życzy, mogą być tylko dwie, ale ja osobiście radziłbym cztery. To zawsze wygląda weselej.

— Twój mąż ma minę, jakgdyby czekała go wizyta u dentysty.

— Gorzej, moja droga, czeka na niego moja modystka z rachunkiem.

Dać bezdomnym dach nad głową
nim nastąpi zapowiedziana redukcja komornego

W ewidencji wydziałów opieki społecznej wszystkich miast polskich notuje się coraz więcej rodzin, którym trzeba zapewnić dach nad głową. Ludzie, którzy byli niegdyś zamożni, względnie mieli skromne lecz dostatnie utrzymanie, obecnie nie są w stanie płacić komornego i z tego względu są eksmitowani. A później muszą kołatać do bram magistratów, by otrzymać jakąś pomoc i dach nad głową dla siebie i swych rodzin.

Władze miejskie są oczywiście bezradne wobec tej klęski. Mogą zapewnić opiekę nielicznym tylko rodzinom, a tymczasem na terenie Polski ilość bezdomnych wzrasta się z zastraszającą szybkością.

Wobec tego zagadnienia jakiejś pomocy nabiera zapowiedziana obniżka komornego w starych domach. Właściciele nieruchomości usiłowali niedawno jeszcze zaprzeczać, jakoby w tonie władz rządowych istniał projekt przeprowadzenia takiej obniżki. Ale ku radości wielkich rzesz lokatorskich, zaprzeczenia te okazały się nieprawdziwe.

Obecnie z wielu stron i źródeł wiarygodnych donoszą nam, iż napewno na sesję jesienią sejmu wniesiony będzie projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów, a nowela ta ma właśnie obejmować niżkę komornego. W jakiej wysokości ma być przeprowadzona redukcja — narazie niewiadomo dokładnie. Ale projekt mówi o 10 do 25 procent, w zależności od wielkości mieszkania.

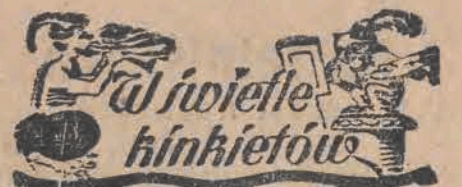
Zanim jednak ta doniosła reforma ułatwi miastom walkę z bezdomnością, gdyż lokatorzy będą mogli płacić i zniknie z przed ich oczu widmo tej klęski — trzeba tym nieszczęśliwym, którzy w wielu wypadkach koczują pod gołym niebem, zapewnić własny kątek.

W najgorszym wypadku, gdy wszystkie próby zawiodą, możnaby wydźwiznąć stare budynki fabryczne. We wszystkich miastach jest więcej lub mniej takich budynków, które dziś stoją pustkami. W tych oto budynkach można prowizorycznie zainstalować bezdomne rodziny. Lepszy taki kąt niż żaden.

Obecnie z wielu stron i źródeł wiarygodnych donoszą nam, iż napewno na sesję jesienią sejmu wniesiony będzie projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów, a nowela ta ma właśnie obejmować niżkę komornego. W jakiej wysokości ma być przeprowadzona redukcja — narazie niewiadomo dokładnie. Ale projekt mówi o 10 do 25 procent, w zależności od wielkości mieszkania.

Zanim jednak ta doniosła reforma ułatwi miastom walkę z bezdomnością, gdyż lokatorzy będą mogli płacić i zniknie z przed ich oczu widmo tej klęski — trzeba tym nieszczęśliwym, którzy w wielu wypadkach koczują pod gołym niebem, zapewnić własny kątek.

W najgorszym wypadku, gdy wszystkie próby zawiodą, możnaby wydźwiznąć stare budynki fabryczne. We wszystkich miastach jest więcej lub mniej takich budynków, które dziś stoją pustkami. W tych oto budynkach można prowizorycznie zainstalować bezdomne rodziny. Lepszy taki kąt niż żaden.



Ciężka sytuacja kinoteatrów polskich

Sytuacja w kinach polskich staje się z dnia na dzień coraz bardziej ciężka. Na prowincji kasy kin świecą pustkami, pomimo, że wyświetlane są obrazy bardzo dobre, zupełnie nie jak w sezonie letnim. Polskie filmy, które dotychczas odnosiły wielkie sukcesy, nie ściągają również publiczności.

Fala upałów, jaka obecnie nawiedziła Polskę, niewątpliwie zmniejszy jeszcze bardziej frekwencje w kinach. Dla tego też w szeregu miast zamknięto na okres letni kinoteatry, względnie ograniczono wyświetlanie obrazów do 3-ch dni w tygodniu.

Spadek frekwencji w kinach odbija się również niekorzystnie na obrotach biur filmowych i obrotach wytwórni. Niektóre biura amerykańskie zwolniły część personelu. Jak zapowiadają, na sezon przyszły sprowadzi się znacznie mniej obrazów, niż każdego roku. — Trzeba będzie filmy wybierać bardzo ostrożnie, poddając każdy surowej ocenie, nim go się wypuści na ekran. Chodzi o to, by uniknąć wypadków, jakie miały miejsce w sezonie ubiegłym, kiedy to frekwencja na niektórych obrazach była tak mała, że wpływy kasowe nie pokrywały kosztów cła, nie mówiąc już o koszcie kopii i licencji.

Bojkot filmu niemieckiego trwa w dalszym ciągu. Bojkotowane są nie tylko filmy niemieckie w wersji niemieckiej ale nawet w wersji francuskiej czy angielskiej. Bojkot jest więc dużym ciosem dla kinematografii niemieckiej. Wpływy wytwórni berlińskich poważnie spadły i obrazy ich wyświetlane są jedynie w Niemczech.

Bojkot dotyczy nie tylko obrazów niemieckich ale nawet taśmy surowej, wyprodukowanej w Niemczech. W pierwszym rzędzie unikają niektóre wytwórnie nakręcania filmów na taśmie „Agfa”.

W Polsce kina przedłożyły akcję bojkotową, nie wolno więc u nas w dalszym ciągu grać obrazów niemieckich, nawet w wersjach francuskich i angielskich, co jest zarządzeniem bardzo słusznym.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”
PIĄTEK, dnia 14-go lipca.

- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.
- 12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
- 12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.
- 12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.
- 12.55—13.00: Dziennik Południowy.
- 13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 13.05—14.55: Przerwa.
- 14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych w przerwie komunikaty łódzkie.
- 16.00—17.00: Koncert popularny. Transmisja z Ciesiocinka.
- 17.00—17.15: „Ptaki w służbie nauki” — wygł. prof. Janusz Domaniewski.
- 17.15—18.15: Koncert solistów. Wykonawcy: Franciszka Płatówna (śpiew) i Eustachy Horodyski (fort.). Tr. z Krakowa.
- 18.15—18.35: Odczyt p. t. „Budujemy parowoz” — wygł. dr. Feliks Burdecki.
- 18.35—19.20: Muzyka lekka z płyt.
- 19.20—19.35: Rozmaitości.
- 19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 19.40—19.55: Feljton w rubryce „Na widnokręgu”.
- 22.00—22.25: Muzyka taneczna.
- 22.25—22.35: Wiadomości sportowe.
- 22.35—22.40: Komunikaty: meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.
- 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 20.15. BUKARESzt. Koncert symfoniczny, pośw. muzyce francuskiej.
- 20.15. SZTUTGART. „Trębacz z Säcningen”, op. Nesslera.

Karnetki teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek premiera kapitalnej sztuki Nicodemiego „Cień”, która szła przeszło 100 razy w Teatrze Nowym w Warszawie. Z wystawieniem tej sztuki związane są występy najpopularniejszej artystki stołecznej, Marii Malickiej oraz Zbyszka Sawana. W innych rolach: Skrzydłówek, Brodniewicz, Szelyński.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Pełen zieleni i świeżego powietrza Teatr Letni w parku Staszica ściera dzień w dzień tłumy łodziej, którzy bawią się świetnie na arcywesołym farsie Bissona „Czy jest co do oclenia”. — Początek o godz. 9 wiecz.

REWJA W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa 18).

Dziś i codziennie po dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 wiecz. do piątku włącznie tryskająca humorem, wspaniała rewja w 20 obrazach p. t. „Normalnie guzik”

„Pozwólcie nam żyć!” 113)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POZACZTU POWIEŚCI

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabię Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem poniósł klęskę. Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Płuca ich z trudnością oddychały ciężkiem, przesyconym dymem papierosów, powietrzem. Pot zwilżał im czoła i twarze, niby u egipskich rolników, uprawiających pod skwarem afrykańskiego słońca swe pola.

A wysoko na niebie świeciło jasne słońce. O krok dalej balsamiczną wonią pachniały szpilkowe lasy i wabiły zielonością swych stoków regle.

Paweł nie mógł zrozumieć tych ludzi. Jeszcze wieczorny dancing uważał za coś wytłumaczonego... Ale podobne zabawy w południe i popołudniu... Ale to już graniczyło z nonsensem i absurdem.

Lecz piękna Roma nie podzielała jego zapatrywań.

— Jest pan starym kawalerem i konserwatystą — drażniła się z nim. — Nie rozumie pan sensu tańca, ponieważ sam nie umie tańczyć. Ale niech spróbuje i nauczy się, a wnet zmieni pan swój sąd.

I wieczorami przy dźwięku patefonu zaczęła udzielać mu pierwszych lekcji.

Przybor, przyciskając do siebie kształną kibić dziewczyny, musiał jednak zgodzić się, że i tańca ma swoje uroki...

Powoli i ostrożnie zaczęła go mądra kusicielka zaciągać na dancingi: najpierw wieczorem, a potem po południu.

— Deszcz pada, jest nudno... Czy nie lepiej pójść na podwieczorek do kawiarni? — przekonywała go.

I Paweł szedł.

Zrazu spoglądał z obrzydzeniem na wypomadowanych buzków i lowelaśów, podrygujących nogami, niby podczas ostrego ataku choroby świętego Wita — prawiących uwodzicielskie dusery spocnym danserkom.

Wnet jednak przyzwyczał się i wkrótce, mimo niechęci, wciągnięty przez energiczną Romę w koło tańczących — sam zaczął dreptać w rytm muzyki.

Sto razy obiecywał sobie, że nie będzie się już więcej wygłupiał, choć kiedy Roma umiała politykować tak sprytnie, że Paweł nie był w stanie dotrzymać danej sobie obietnicy.

I grzeźnął coraz bardziej w błotko dancingowej nudy. Raz spróbował się zbuntować i postanowił wybrać się z Milczyńskim na trzydniową wycieczkę na czeską stronę.

Uśmiechało się do niego wspomnienie beztróskiej włóczęgi po tatrzańskich

szczytach. Chciał znów doznać rozkoszy zmęczenia i odetchnąć swobodnie w górnych i mroźnych regionach, zdała od płaskiej banalności zakopiańskich dancingów.

Czuł się odmłodzony, włożywszy na siebie taterniczki rysztnunek. Młode wypoczęte nogi, zmęczone karykaturą ruchu podczas idiotycznego dreptania foxtrotowego rwały się same naprzód.

Obaj przyjaciele chcieli wyruszyć po południu, dojść przed wieczorem do schroniska w Dolinie Gąsienicowej, — przenoćwać tu i rankiem o świcie iść dalej. Ale plan ten sparaliżowała niespodziewana interwencja Romy.

Dowiedziawszy się o zamiarach Pawła, napadła nań ostro.

— Czy to pięknie z pańskiej strony dezercerować z pod sztandarów naszej przyjaźni?... Też sens włożyć się po górach!... Dopiero co zdarzył się na Zamarłej Turni nieszczęśliwy wypadek: dwóch zbłąkanych taterników życiem przeplącało swoje manjactwo łażenia po górach.

— Byli to niedoświadczeni turyści, którzy lekkomyślnie wybrali się na trudną wycieczkę bez przewodnika — wtrącił się do rozmowy inżynier Milczyński.

— Ja jednak mam za sobą nieco doświadczenia i gwarantuję, że przyjacielowi na szemu nic się nie stanie...

Roma spojrzała nań z gniewem.

— Niech pan nie dolewa oliwy do ognia. Jeśli już pan sam żarty jest przez mikroba drapania się po górach, to niech pan nie zaraża przynajmniej tą chorobą pana Przybora... Ostatecznie, jeśli skrzęci pan sobie kark, świat nie poniesie żadnej szkody — lecz jeśli nieszczęśliwy wypadek zdarzyłby się tak znakomitemu wynalazcy jak pan Paweł, cała Polska okryłaby się żałobą.

Przybor protestował gorąco przeciw podobnej troskliwości, lecz uparta

panna nie rezygnowała z swego zamiaru zatrzymania go.

— Jeśli nie liczy się już pan z innymi okolicznościami — prosiła go — to niech pan nie idzie ze względu na mnie. Będę bardzo niespokojna o niego... Te trzy dni pańskiej nieobecności będą mi się wydawały wiekiem. Nie będę mogła zmrużyć oczu, myśląc z trwogą, że może stało się panu coś złego.

I nudziła, przekonywała i prosiła tak długo, aż wreszcie Przybor — lubo zły w głębi duszy — zrezygnował z swego zamiaru.

— A zatem nie idzie pan? — zapytał raz jeszcze Milczyński, gotowy już do drogi.

Trochę zawstydzony Paweł opuścił głowę.

— Może wybierzemy się razem kiedy indziej... Dziś nie pójdę.

Ciężko skrzyłpiał po ścieżce ogrodowej podbijane gwoździemi buty inżyniera.

Roma spojrzała za nim triumfalnym wzrokiem, poczem zwróciła się pieszczośliwie do Przybora.

— Dziękuję panu bardzo za jego drobną ofiarę... A w nagrodę pozwolę panu towarzyszyć sobie dziś po południu na dancing.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘDZIĘSIĄTY SZÓSTY.
Zaręczynw w blaskach księżycy

Roma Ryslińska zawojowała wkrótce poczciwego Pawła, który nie umiał przeciwstawić się jej słodkiemu despotyzmowi. Zresztą młody wynalazca nie był niezadowolony z losu, jaki mu przyśędził w udziale.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

103

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna wołyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozy cyrkowym do występu.

W pięknej wołyżerce kocha się skrycie kłown Friko.

Po występie Eli, na arenę wpadł leklim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szrama” syn magnata Łaskiego, Edmund Stanięcki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie wołyżerka przekonywuje go o swej młodości.

Tymczasem do Stanięckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czini ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Stanięcki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanięckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęga i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pozbawiony list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia, przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiadytuje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książe stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książe Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Na przyjęciu u lady Winston mowa jest o mister Iksie. Młody przemysłowiec Walden reczy, że go ujmie.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzeżenie korytarza człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu koleje perłowa o milionowej wartości.

W pałacu barona wybuchła bomba. Baron wraca do pałacu i zabiera koleje ze sobą. Komisarz Martin komunikuje się z nim telefonicznie. Czy wszystko w porządku?

Renner zwraca perły i rotuje się ucieczką z domu barona de la Tour.

Mister X. kieruje list do Harryego Waldena.

Zły, zdenerwowany w najwyższym stopniu, Walden rozdarł kopertę. Po chwili twarz jego poczęła się mienić jak kameleon. Od białej jak płótno przechodziła wszystkie kolory aż stawała się czerwona jak rak. List brzmiał jak następuje:

„Szanowny Panie!

Podpisany będzie miał zaszczyt złożyć Panu wizytę w Jego własnym domu w najbliższy czwartek między godz. 11 a 5 po południu. Wizyta ta będzie bezinteresowna z dwóch względów: z jednej strony podpisany wyidzie zaopatrzony w przedmiot, którego przy sobie nie posiadał — przedmiot wartości co najmniej jednego szylinga, z drugiej zaś strony z chwilą, gdy podpisany opuści Pana pałac bez przeszkód, szpitale wiedeńskie staną się bogatsze o 10.000 szylingów.

W imieniu chorych i cierpiących zechce Pan przyjąć najserdeczniejsze zgóry podziękowanie od zawsze do usług gotowego

Mister Iksa.”

Walden szybko ochłoniał. Oczy jego zagrały złym blaskiem.

Nareszcie. Nikt inny tylko on właśnie rozprawi się z Mister Iksiem i przyczyni się do osadzenia go w więzieniu. Walden dobył rewolweru, z którym się nigdy nie rozstawał:

— To jeszcze nic, ale mój aparat da mu jeszcze lepszą nauzkę.

Rega Walden, widząc zmieszanie i bliski szaleństwa gniew brata, zagadnęła go nie bez trwogi:

— Co ci jest?

— Bez słowa rzucił jej list. Po chwili lekki okrzyk dobył się z piersi młodej dziewczyny:

— To prawdziwy bohater! Niestety, nie mam nadziei, by mu się udało uciec! Tym razem ten człowiek znalazł swego kata. Dostał się w twoje ręce. Wiem, że nie będziesz miał dla niego litości.

— Jeżeli wiesz, to po co o tem mówisz. A zresztą nie mam teraz czasu, muszę się zająć konstrukcją sygnalizacji alarmowej.

I Walden pobiegł do telefonu. Zapomniał o wszystkich interesach zapomniał, że kilkuset ludzi czeka na jego dyspozycję w fabryce, że winien załatwić szereg spraw niecierpiących zwłoki. Walden poczuł w sobie żyłkę myśliwego, który poluje na grubego zwierza.

Przez blisko dwie godziny nie odchodził od aparatu telefonicznego.

Przedewszystkiem zadzwonił do komisarza Martina. W długiej rozmowie wyjaśniał mu, że nareszcie nadeszła chwila, w której można skończyć z Mister Iksiem. Nie będzie szczenił kosztów, by urządzić wszystko jak należy. Komisarz Martin może jest nawet zbyt techniczny przy zapowiedzianej wizycie tajemniczego włamywacza, gdyż sami dadzą sobie z nim też radę, ale jeśli zechciałby dokonać jego aresztowania — będzie, oczywiście, mile widziany.

Martin był o tyle niezręczny, że pozwolił sobie na pewne uwagi dotyczące zręczności i wielkiego zmysłu orientacji Mister Iksa. Podobnie jak niedawno w rozmowie z ambasadorem meksykańskim, tak i teraz sprzedawał przemysłowca, że ująć gentlemana - włamywacza nie jest rzeczą tak prostą.

Walden nie dokończył rozmowy z komisarzem. Rzucił słuchawkę, tak go zdenerwowało ostatnie wypowiedzenie się Martin. Zkolei Walden zaprosił kilka osób ze swego towarzystwa. Byli to przeważnie ludzie młodzi i bez skrupułów, o uosobieniu i charakterze podobnym do samego Waldena. Byli radzi, że wezmą udział w tem polowaniu na człowieka. Ich zobojętniałe na wszystko nerwy i zblazowane umysły szukały właśnie tego rodzaju podniecia, którą proponował im Walden.

Najdłuższą rozmowę odbył Walden z przedsiębiorcą instalacji elektro-technicznych, ślusarzem i murarzem.

Omawiali szczegółowo całą robotę, którą już poprzednio był Walden zaprojektował. Walden nie wyruszał się tego dnia z domu, choć dopiero był wtorek. Czekal na przybycie monterów, uważał na ich każdy krok i kazał zdawać relację z najdrobniejszego nawet szczegółu technicznego.

O rozmowie w salonach Lady Winston dowiedział się również baron de la Tour — ambasador meksykański. Baron nie należał do przyjaciół Waldena. Znał go jedynie pobieżnie, jednak wiedząc, jaka scena przypuszczalnie rozegra się w czwartek w willi przemysłowca, baron sam zgłosił swą wizytę.

— Chciałbym koniecznie być u pana tej nocy. Mam wrażenie, że będę świadkiem sceny niezwykłej. Skradnie panu Mister X. z pod nosa jakiś przedmiot, wyidzie niespostrzeżony, będzie się śmiał w kufak ze wszystkich pana urzędzeń.

Walden należał do tych małych natur, które potrafią się unosić tylko wobec ludzi na niższych od siebie stanowiskach.

— Niestety, — odparł Walden opowiadając się całą siłą woli, — mam wrażenie, że dozna pan ciężkiego rozczarowania. Jeżeli Mister Iks wejdzie do mego domu wolny — to wyidzie zeń w kajdanach.

Było ciemno. Walden nie chciał zapalać światła. Wystarczyło jasných od blasków, jakie padały na pokój z płonącego kominka. Walden był pochodzenia angielskiego i w Wiedniu kazał sobie w całym mieszkaniu zainstalować angielskie kominki, które dają mało ciepła, ale zato wiele nastrój.

Gabinet Waldena był bardzo, duży, o małej liczbie mebli. W środku stał duży stół kwadratowy przykryty ciężkim wschodnim dywanem, zwisającym aż do ziemi. W głębi stało potężne biurko młodego szefa starych zakładów przemysłowych. Nad biurkiem wisiał gobelin wielkiej wartości. Kilka obrazów i kilka foteli uzupełniało umeblowanie pokoju.

Tuż koło biurka stał aparat, który z dumą nazywał Walden swym „elektrycznym detektywem”.

W gabinecie zebrało się pięć osób. — Wszyscy z podziwem i zupełną ignorancją przyglądali się aparatowi elektrycznemu. Nie rozumieli jego działania i nie znali jego konstrukcji.

Walden jakiś czas napawał się ciekawością swych gości. Wreszcie rozpoczął wykład.

— Gdybym chciał panom wyjaśnić, na czem polega działanie tego aparatu, zaprowadziłoby nas to za daleko. Zresztą mam wrażenie, że niektórzy z panów nie posiadają odpowiedniego przygotowania naukowego.

Walden prawie dosłownie zadarł nosa do góry: był rad, że może pochwalić się swym wykształceniem technicznym, którego jego goście nie posiadali. — Powiem panom tylko tyle. Rzecz jest oparta na zasadzie fotoceli. Jest to ten sam wynalazek który doprowadził do udźwiękowania kina. Światło przeistacza się w ruch, albo ton. W całym moim domu ustawiłem kilkanaście fotoceli. Wystarczy, by nas z tak wielką niecierpliwością oczekiwany gość przeszedł koło jednej z nich komórek, które są jak sztuczne oczy, by niezwłocznie tu na tej desce ukazał się sygnał, lub rozległ się ton ostrzegawczy. Moi elektryczni detektywi, owe komórki, widzące lepiej niż ludzkie oko — są rozmieszczone tak, że choćby Mister Iks wszedł do mego domu kominem albo spłynął z obłoków, jednak mu siałby wkroczyć w obręb działania przynajmniej jednego z mych posterunków. Gdyby zaś próbowa. drogi najprostszej, to jest przez otwarcie drzwi, czego mu bynajmniej nie zamierzam bronić — to mielibyśmy tu, na tej tablicy, odmalowa-

ną w sygnałach świetlnych i głosowych całą drogę naszego miłego gościa.

Na ustach Waldena odmalował się grymas okrucieństwa.

— A potem mam jeszcze na jego przywitanie to — i Walden potrząsnął rewolwerem automatycznym. — Pozałem muszę panom dodać, iż moje aparaty działają w ten sposób, że drzwi, raz otwarte, już się więcej otworzyć nie dadzą. Włącza się w nie prąd i Mister Iks padłby rażony, gdyby się dotknął klamki.

Baron de la Tour był zachwycony. — Cudownie, panie Walden. Jest pan doprawdy genjuszem. Jestem przekonany, że gdyby nie pana stanowisko w przemyśle, stałby się pan jednym z najgenialniejszych detektywów amatorów.

— Dziękuję panu, panie ambasadorze, — odparł chłodno Walden, — uważam jednak, że te komplementy będą na miejscu, gdy pan komisarz Martin zakuje w kajdany tego zbrodniarza.

Była godzina punktualnie 11. Baron zamierzał właśnie coś odpowiedzieć gości podarżowi, gdy nagle na tarczy tablicy sygnalizacyjnej ukazało się słabe światło.

Po zebranych przebiegł dreszcz emocji.

— Cicho! — szepnął Walden. — Ktoś się zbliża!...

Wszyscy zastygli nad tablicą. Światło trwało jakiś czas w kącie tablicy. — Ktoś operuje koło kuchni. Jestem przekonany, że to Mister Iks. Nie ma wątpliwości, że lada chwila nasz gość przekroczy furtkę.

Po kilku sekundach rozległo się dzwonięcie u drzwi wejściowych. Dwa krótkie dzwonki i jeden dłuższy.

— Niech to diabli porwał! — zaklął Walden, mamrocząc jakieś już zupełnie niezrozumiałe przekleństwa. — To moja siostra. Włóczy się po nocach i musi akurat w tej chwili wracać! Przepraszam panów, muszę jej sam pójść otworzyć.

Rega Walden wiedziała, że brat oczekuje Mister Iksa. Mimo jego gorących zaproszeń, by wzięła udział w zasadzce, Rega odmówiła stanowczo.

— Takie polowanie na człowieka wydaje mi się wstętne, — i Rega Walden szybko udala się do swego pokoju.

Na pożegnanie brat rzucił jej: — Nie wiadomo nawet, czy do tego polowania dojdzie. Zwierzyna może stchórzyć.

Rega odwróciła się ku bratu i rzekła ostro:

— Jestem przekonana, że przyjdzie.

Walden zatrzymał ją gwałtownie. Odwrócił ją ku sobie i spojrzał prosto w oczy:

— Skądżeś taka pewna tego człowieka? Czy go znasz, czy go kiedykolwiek spotkałaś?

Rega zarumieniła się i wyszła z pokoju.

Walden, mocno zdenerwowany, zbiegł do swego gabinetu. I on był wewnętrznie przeświadczony, że Mister Iks przyjdzie i że zostanie ujęty.

— Podzielać całkowicie zdanie panny Walden, — rzekł komisarz Martin, zagadnięty przez gospodarza domu. — O ile znam Mister Iksa, wolno mi sądzić, że dotrzyma słowa. Napisał, że będzie — to będzie.

Ze złośliwym uśmiechem Walden dodał: — Proszę bardzo, niech przyjdzie, czekam go z otwartymi ramionami i włączonymi kontaktami.

Nastąpiła cisza. W całym domu nie słyhać było najbliższego szelestu. Zapadła głucha noc.

— Cicho jak makiem posiał, — rzekł szeptem de la Tour.

— A naszego gościa jakoś nie widać, — odezwał się sdyerczo również szeptem Walden. — Oprócz nas pięciu i mojej siostry niema w domu nikogo.

Jakże grubo mylił się Walden.

(Dalszy ciąg jutro).

Pełna tabela wygranych

1-go dnia ciagnienia 3-iej klasy 27-iej polskiej loterii państwowej.

Wczoraj w pierwszym dniu ciagnienia 3-iej klasy 27-iej polskiej loterii państwowej, wygrane padły na numery następujące:

20.000 zł. na Nr. 101560.
 15.000 zł. na Nr. 25035.
 10.000 zł. na Nr. 144378.
 Po 5.000 zł. na N-ry: 67460 82182 94026 110488.
 Po 2.000 zł. na N-ry: 22003 65463+ 68334 116127.
 Po 1.000 zł. na N-ry: 22.308 29549 141388 148966.
 Po 500 zł. na N-ry: 37463 47746 63781 66415 71625 91344 126819 151280.
 Po 400 zł. na N-ry: 17815 31447 58395 61437 65700 67553 74627 84078 91344 92897 122627 125939 137931 139413 139769 146539+.

Po 300 zł. na N-ry: 1588 9148 18440 21995 34955 46993 49070 72022 75350 100340 101928 116866 129228 143039 143945 145361 146224 146616 147017 151539.
 Po 250 zł. na N-ry: 1944 5135 5414+ 7623+ 16758 20669 34638 37119 43464 45538 45944 47744 53727 58109 61702 63476 66161 72009 76761 79010 100311 104079 106586 107822 109636 124865 130683 137821 145760 147333 148797 149781 151206.
 Po 200 zł. na N-ry:
 160 373 449 79 516 85 635 66 83 782 971 85
 1411 72 558 66 652 707 891 2279 301+ 589 707
 10 22 3248 379 537 48 671 95 713 37 45 4035 127
 56 347 433 583 631 815 69 5143 48 51 283 618
 43+ 6141 52+ 327 45+ 639 89 98 900 7209 459
 81 506 777 840 8232 35 57 398 655 9066 392 659
 717+ 57 98 10187 575 937 11216 307 591 762 97
 857 902 12005 85 98 130 220 29 485 561 652 720
 961 13347 695 795 946 14074+ 80 193 484 645
 73 762 73 950 57 15042 258 362 87 98 523 26 29
 91+ 737 83+ 886 990 98 16038 74 186 246 320
 41 91 629 759+ 844 953 17057 223 32 330 583
 18355 823 79 83 19277 521 70 722 874 20718 844
 21045 138 39 331 431 603 707 44 70 886 22055
 201 67 324 448 56 601 703 803 60 23144 330
 426+ 81 510 613 744 838 988 24324 715 25044
 51 165 364 515 711 843 944+ 26434 96 799 973
 27079 184 482 532 638 840 61 919 28014 57 315
 99 673 743 837+ 29382 95 559 625 877 30096
 529 89 619 888 31026 67 83 117 85 243 615 746
 52 932 32001 65 205 367 94 949 33371 466+ 99
 532 43 715 890 34436 560 87 602 35247 491 877
 982 36191 319 778 893 930 37200 367 880.
 38422 47 585 720 78 980 93959 517 666 839
 81 87 40330 468+ 772 834 41054 158 75 282 91+
 581 42091 283 94 461 719 885+ 43062 342 46+
 53 420 79 83 713 873 44107 58 252 366 503 691
 703+ 13 54 855 45129 91 301 29 413 557 68 917
 64 46072 337 46 58 519 670 812 985 47397 523
 69 70 71 97 651 74 744 48218 347 502 37 761 817
 964 49085 171+ 362 95 390 670 920 33 50030 305
 51075 146 49 538 857.
 52119 354 426 512 748 75 53009 30 32 312
 312 596 755 800 31 41 54059 68 138 200 671 74
 786 892 984 55235 408 48 92 530 654+ 98 724
 827 902 3 34 56098 124 227 379 875 88 636 852
 929 58 57215 77 373 441 555 699 710 41 844

58016 42 239 476 529 90 826 59173+ 447 551 79
 797 937 82 60085 262 310 69 551 58 677 718 42
 812+ 39 919 61314 50 67 543 45 98 864 904 48
 73 62199 264 326 412 56 501+ 98 803 58 933
 63011 107 401 527 99 609+ 766 64016 65 190 305
 551 641 99 962 81 65001 165 72 238 434 570 655
 747+ 904 63 66074 89 335 46 538 76 703 41 841
 67070 471 537 642 68042 100 265 79 476 693
 729 49 90 938 69007 284 331 440 561 674 79 89
 777 963 96 70060 209 37 474 513 80 71158 502
 19 694 98 822 50 973 72008 239 51+ 81+ 361
 604 27 46 85 768 814+ 59 82 931 73059+ 110
 258 538 606 809 24 74068 117 37+ 236 407 572
 671 725 32 75060 81 106 257 436+ 611 41 840.
 76180 333 77049 136 288 349 419 70 623 976
 78040 101 212 79104 297 438 53 562 823 80084+
 134 276 464 560 77 803 972 81107 13 39 52 65
 92 332 583 728 892+ 967 82140 85 230 90 326
 461 641 753 964 83118 80 275 320 452 637 806
 34 84377+ 538 607 11 76 934 85214 64 433 538
 791 820 42+ 95+ 86245+ 353 586 787 807 25
 911+ 87141 59 435 815 70 993 88074 81+ 180
 322 741 89029 52 192 227 94 400 604 767 90207
 98 372 572 615 70 84 741 899+ 91485 605 735
 992 92174 445 50 558 824 93167 262 539 932 90
 94377 413 719 817+ 45 61 95149 321 582 913
 50 96069 117 40 85 218 313 36 71 698 97078 124
 243 76 356 735 945 98140 88 529 70 653 851
 99140 295 374 837+ 53 95 98 935 100001 88 243
 53 517 20 813 72 101115 489 600 24 719 60 800
 981 102035 82 506 18 623 32 720 805 63 103323
 556 104049 726 835 91+ 105044+ 222+ 616 88
 91 765 106019 176 435 419 31 638 748 831 933
 107324 93 415 578 617 26 81 764 108013 83 273
 354 465 537 644 95 807 87 908 16 109022 43 52
 203 687 794 870 91 973 110012 43 259 355 87 90
 426 111185 376 542 959 112052 107 81 210 42
 521 99 113198 300 479 526 608 928 84+
 114219 318 588 646 115243 49 376 660 999
 116294 95 305 350 86 477 80+ 92 624 972
 117060 139 569 89+ 630 47 759 868 943 118036
 91 765 106019 176 435 419 31 638 748 831 933
 132 213 355 429 440 658 892 119159 473 528 96
 613 27 69 701 21+ 90 873 89 979 120008 135
 524 606 740 835 121346 564 755 122345 544 624

765 99 945 123080 348 466 792 124071 154+ 326
 31 645 91 813 912 16 125577 726 826 47 926 54
 126055 139 398 435 48 600 704 35 127046 116
 663 773 128078 182 535 673 89 728 976+ 129038
 156 57 319 419 130052 112 37 248+ 62 347 604
 884 131010 104 206 325 90 655 94 838 905 132033
 40 60 159 81 207 368 87+ 419 49 600+ 603 604
 133029 305 3+ 491 556 884 995 134301 28 583
 135001 247 76 366 512 667 877 944 51 60 136258
 59 426 779 853 95 137427 31 531 75 769 862 928
 62 138158+ 88 283 324 487 139089 129 228 318
 409 790+ 872 979 140015 190 208 74 316 32 408
 62 639+ 738 141117 59 240 331 466 530 765+
 142299 315 87 616 74 738 861 63 143021 291 388
 523 718 916 144017 167 241 72+ 609 34 145020+
 197 99 424 621 714 808 55 86 87 146356 761 862
 972 75 147108+ 200 391 538 701 75 148092 382
 92+ 420 38 560 617 149027 142 480 642 87 789
 904 150108 424 516 666 860 73 88 151178+ 503
 53 60 625 28 824 152474 85 984 153435 79
 154188+ 432 518 848.

Kochanka zdradziła groźnego bandytę Osaczony w swej kryjówce przez policję, opryszek wbil sobie nóż w serce

Wilno, 14 lipca.
 Z Oszmian donoszą:
 Znany na całą okolice złodziej - bandyta, Antoni Krawczyliś, „operował“ w powiatach granicznych. Ludność tamtejszą trzymał w ciągłym strachu. Wiadomym było, że gdzie zdarzyła się jakaś większa kradzież, lub włamanie, to bez Krawczyliśa nie obszło się. Policja wyteżala cały swój wysiłek, żeby niebezpiecznego „ptaszka“ przyłapać, lecz on ukrywał się tak umiejętnie, a ludność większa bała się zdradzić jego kryjówkę licząc na zemstę jego bandy.
 Krawczyliś zamieszkiwał u swej kochanki w jednej z wiosek koło Oszmian.

Kiedy dowiedziała się o tym policja, zarządziła obserwację tego mieszkania. Przyłapać zbrodniarza było jednak trudno.
 Przypadek jednak przyszedł z pomocą policji. Władze zostały poinformowane, że kochanka Krawczyliśa nie jest mu wierna. Z tych informacji skorzystała policja. Zwrócono się do rywalu Krawczyliśa, który przekonał kochankę, że, wydając przestępcę w ręce policji, oczyszcza się tem samem z podejrzania iż jest jego współniczką i jednocześnie na dłuższy czas pozbędzie się niewygodnego dla nich Krawczyliśa.
 Patrol policyjny dzięki otrzymanym w ten sposób informacjom wpadł zniechęca do mieszkania w chwili, kiedy

Krawczyliś przybył do kochanki, po świeże zapasy żywności.
 Krawczyliś jednak, na widok policji, nie stracił się. Odrazu ocenił sytuację. Wiedział, że jest poszukiwany za trzy kolejne włamania i jako recydywista będzie musiał pożegnać się z wolnością na dłuższy czas. Zrozumiął, że padł ofiarą zdrady kochanki, bo nikt inny o jego przybyciu wiedzieć nie mógł.
 Odważny opryszek, widząc, że jest ze wszystkich stron osaczony, nie próbował nawet stawiać oporu, lub uciekać. Z błyskawiczną szybkością wyciągnął z kieszeni nóż i głośno oświadczył: „Kochanka za zdradę odpokutuje, ale policji nie dam się włożyć“ i z całą siłą pchnął się nożem w okolice serca. Po paru minutach skołał.
 Trupa zabezpieczono. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Aresztowania w kawiarniach warszawskich

Policja zlikwidowała szajki bookmachersów
 Warszawa, 14 lipca.
 Aresztowania wśród bookmachersów warszawskich nie ustają.
 W dniu wczorajszym znowu policja stołeczna dokonała szeregu aresztowań. Od dłuższego już czasu, jak ustalono, zbierali się w „Italii“ zawodowi bookmacherzy. Wczoraj wreszcie dokonano obław, w wyniku której zatrzymano tam Aleksandra Fausta, głównego pro-

wodę tych oszustów. Znalezione przy nim większą ilość gotówki oraz bloczki i notatki.
 Druga banda bookmachersów aresztowana została w kawiarni Tuszyńskiego przy ul. Nowogrodzkiej 39. Bloczki do totalizatora znajdowały się w skrytce pod bufetem. Kilkunastu bookmacherom spisano protokoły.

Pulowery artystyczne
 ręcznej roboty na drutach i szydełko-
 we najnowsze modele wiedeńskie i pa-
 ryskie.
 Ceny przystępne.
 LILI HIRSZMAN,
 Killińskiego 14, 2 piętro.
 Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

Kino Dźwiękowe

RAKIETA
 ul. Sienkiewicza 40
 Tel. 141-22.
 Jedyne letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych! **Najpiękniejszy największy przebój sezonu 1933 r.**
„NIEPOTRZEBNA“
 Dramat złamanego serca... matki. Tragedja opuszczonej i porzuconej... matki. Szczerze przeżycia i otehtań rozpaczy... matki.
 Obsada gwiazd w ich największym blasku: **Mae Marsh, James Dunn i Sally Eilers**

Dziś premiera!
Nancy Brown
 w fascynującym arcydziele p. t.
„DZIEWCZĘ Z GÓR“
 Miłość. Taniec! Pieśń!
METRO PRZEJAZD 2
ADRIA GLÓWNA 1
 Dziś premiera!

PORADNIA WENEROLOGICZNA
 LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
 ZAWADZKA 1.
 Czynna od 8-iej rano do 9-iej wieczór. W niedziele i święta od 9-iej do 2-iej.
Porada 3 zł.
 Od 11--2 i od 2--3 przyjmuje kobieta lekarz.

Dr. Med. HENRYK
Ziomkowski
 specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
 przyjmuje od 2-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po poł. 30-2
 PRACOWNIK fryzjerski potrzebny od zaraz. Aleja 1-go Maja Nr. 16.

DR. MED.
B. BERMAN
 Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
 Przyjmuje od 8 - 11 rano i od 4-8 wiecz., w niedz. i święta od 9 - 1 po poł. 30-2

DOKTOR
W. Łagunowski
 Piotrkowska 70, tel. 181-83.
 POWRÓCIŁ CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
 Gabinet Roentgenow. - leczniczy.
 Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Złoto BIŻUTERIA, SREBRO
 kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.
 ŁADNY pokój umeblowany ze wszelkimi wygodami i telefonem do wynajęcia. Wiadomość: Wólczajska 62, m. 5 (róg Andrzeja) w godz. 3-5 pop. i 8-9 wiecz.
 AJZYK Rogoziński, Drewnowska 13, zagubił kwit kaucyjny Elekrowni Łódzkiej na Zi. 10, Nr. 4797.



WALKA O TRZECIE MIEJSCE

Niedziela rozstrzygnie jaki będzie podział zespołów ligowych

Najbliższa niedziela ligowa jako ostatnia w spotkaniach eliminacyjnych zapowiada się nad wyraz interesująco, gdyż w obu grupach odbędą się decydujące mecze o uzyskanie trzeciego miejsca w tabeli, upoważniającego do brania udziału w grach o tytuł mistrza ligi.

Początkowo nie nie zapowiadało, by pierwsza seria mistrzostw ligowych przyniosła coś ciekawszego. O ile jeszcze liczono się z bardziej interesującą walką w grupie zachodniej, to na wschodzie wynik zdawał się być zgóry przesądzony. Typowano już trzech szczęśliwców przeznaczonych do przyszłej górnej ligi, tymczasem stało się coś zupełnie nieoczekiwanego. ŁKS, który przed niedawnym czasem znajdował się na drugim a nawet na pierwszym miejscu tabeli, przegrał wyskokowo do Legii i dziś jego pozycja w górnej grupie tabeli jest poważnie zagrożona.

Dzięki właśnie niespodziance jaką sprawił ŁKS ostatnia niedziela ligowa zyskała w grupie wschodniej na atrakcyjności i zainteresowanie skupia się głównie na dwóch spotkaniach ŁKS — 22 p. p. w Siedlcach oraz Czarni — Warszawianka w Warszawie, gdyż teoretycznie trzy zespoły a mianowicie ŁKS, Czarni i Warszawianka mają szansę zajęcia upragnionego trzeciego miejsca w tabeli.

Aczkolwiek zespół ligowy ŁKS-u znajduje się obecnie w wybitnie słabej formie, oczekiwać należy, że zdobędzie się w Siedlcach na duży wysiłek i wywiezie dwa drogocenne punkty.

W wypadku przeciwnym łożdżanie nie mogą liczyć na dostanie się do górnej grupy ligowej, gdyż może zająć wypadek, że nawet wynik remisowy okaże się niewystarczający.

W spotkaniu warszawskim faworytem jest drużyna Warszawianki, która wykazuje ostatnio dobrą formę i według wszelkiego prawdopodobieństwa

winna zwyciężyć gości lwowskich. Mecz lwowski między Pogonią a Legią będzie walką o pierwsze miejsce w tabeli. Szanse obu zespołów są jednakowe, niemniej jednak liczyć się należy ze zwycięstwem Pogoni.

W grupie zachodniej odbędą się w niedzielę dwa mecze, z których szcze-

gólne zainteresowanie budzi spotkanie Garbarni z Ruchem.

Oczekiwać należy zwycięstwa Garbarni, niemniej jednak trudno przypuszczać, by drużyna ta dostała się do górnej grupy, gdyż jednocześnie gra Wisła z Podgórzem i zwycięstwo Wisły jest niemal zupełnie pewne.

Nowy okres w historii pływactwa polskiego

Warszawa, w lipcu. Międzynarodowe zawody pływackie, rozegrane w Warszawie w ubiegłą sobotę i niedzielę, stanowiły niejako początek nowej epoki w rozwoju pływactwa w Polsce.

Wspaniały i graniczący z akrobacją pokaz skoków mistrzów olimpijskich, doskonałe wyniki i pięć nowych rekordów polskich, nie mówiąc już o wzorowej zupełności bez skazy organizacji, oto plon minionych zawodów.

Po pracy, po usunięciu się sportu pływackiego jakby na drugi plan w hierarchii sportów, obecnie nastąpił wspaniały renesans.

Przebudzenie przyszło w samą porę, wtedy, gdy inne gałęzie sportu ponosiły dotkliwie porażki.

Poza sukcesem sportowym zawody miały tę ważną stronę, że potrafiły zwrócić na siebie uwagę publiczności i zdobyć na długi czas te tłumy widzów, które zaległy pływaniu Legii.

To też moment ten bardzo przypomina nam swym znaczeniem mecz Polska — Rumunja w tenisie.

Wtedy publiczność, widząc porażkę pierwszego ładny tenis i co ważniejsze porażkę pierwszego zwycięstwo Polski, za-

częła się interesować tą gałęzią sportu. Dzisiaj, gdy wiele sportów przejadło się już i bylejąka impreza nie może zadowolić smaku wybrednej publiczności, zawody pływackie doskonale zorganizowane, z udziałem naprawdę tylko pierwszorzędnych zawodników — to coś nowego, coś co publiczność, jak to się mówi, „weźmie“, na pewien okres czasu.

A dużo ludzi na zawodach to możliwość ich urządzania bez obawy deficytu, możliwość treningu dla zawodników, jedyna okazja nauczenia się czegoś i bicia rekordów.

To zainteresowanie publiczności pływaniem pobudza również zawodników do pracy. Czasy uzyskane przez Bocheńskiego, biorąc pod uwagę wymiar basenu, są doskonałe, a zwycięstwo nad Szekelym na 200 mtr. i martwy bieg na 100 mtr. zwiększają jeszcze bardziej wartość tych wyników.

Zresztą na skutki tego zwycięstwa nie trzeba długo czekać, węgry bowiem już zaprosili do siebie na d. 15 — 23 b. m. Bocheńskiego. W doskonałej formie był również Karliczek, który prawdopodobnie będzie towarzyszył Bocheńskiemu w podróży na Węgry.

Motocykliści warszawskiej Makkabi przybyli już do Palestyny

Do Palestyny przybyła drużyna motocyklowa warszawskiej Makkabi, która drogą z Polski odbyła przez Czechosłowację, Austrię, Węgry, Jugosławię, Bułgarię i Egipt. Drogę przez pustynie sinajską na szlaku Kanał Suezki — Jerozolima motocykliści przebyli w 2-ech etapach.

Po przybyciu do Jerozolimy drużyna udała się wprost do konsulatu polskiego, gdzie konsul generalny R. P. dr.

Kurnikowski nader serdecznie ją przyjął.

Drużyna, której kierownikiem jest p. Ludwik Stark zabawi w Palestynie kilka tygodni, poczem przez północną Afrykę, Hiszpanię, Francję, Szwajcarię, Austrię i Czechosłowację powróci do Polski.

Prasa palestyńska wyraża się z dużym uznaniem o wyczynie sportowym motocyklistów z Polski.

Z Narodowych zawodów Strzeleckich w Poznaniu

Od kilku dni odbywają się w Poznaniu VIII narodowe zawody strzeleckie. W dniu wczorajszym pobity został rekord polski z karabinu wojskowego na 200 m. do sylwetek. Zespół K.O.P. u w składzie kpt. Szczepański, kpt. Pilch i kpt. Kirkin osiągnął 1.180 pkt. na 1.200 możliwych. W tej samej konkurencji indywidualnej rekordy wyrównali kpt. Szczepański i sierż. Mabior.

W strzelaniu z karabinu wojskowego na 300 m. z trzech postaw prowadzi dotąd kpt. Marjan Borzemski, który osiągnął 394 pkt. na 400 możliwych. W pozycji leżącej — st. sierż. Kwaciszewski osiągnął 167 pkt. na 200 możliwych.

Zespołowo prowadzi w tej ostatniej konkurencji zespół M.S. Wojsk. złożony z kpt. Borzemskiego, plk. Sztompkę i por. Romańczyka — 881 pkt. na 1.200 możliwych.

W strzelaniu zespołowym z broni dłużej na 50 m. z trzech postaw prowadzi zespół K.O.P., mając 4.246 pkt. na 4.500 możliwych.

W zawodach kobiecych w tej konkurencji osiągnęła Wasilewska 824 na 900 możliwych.

Z pistoletu dowolnego na 50 m. prowadzi zespół kobiety Związku Strzeleckiego w Lublinie, mając 1.314 pkt. na 1.500 możliwych.

Amerykańscy studenci biją angielskich

Tradycyjny mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami studentów angielskich a amerykańskich zakończył się nieznacznie zwycięstwem studentów amerykańskich. Na 12 konkurencyj każde z państw wygrało po 6. Z osiągniętych wyników najlepsze są następujące: 880 jardów — Hallowell (Oxford) 1:54. Milla angielska — Lovelock (Oxford) 4:12.6. 100 jardów — Calvin (Harvard) 9,6 sek. 220 jardów — Da-

vis (Cambridge) 21.6. 440 jardów — Warner (Yale) 48.4. 220 jardów przez płotki: Stanwood (Oxford) 24.2. Skok o tyczce: Brown (Yale) 4.13 m. Skok w dal: Hasler (Yale) 7.01 m. W skoku wzwyż: Brown miał 188. Sztafeta 4x100 jardów — Cambridge 42.6.

Amerykane zwyciężyli dzięki temu, że ich zawodnicy zajęli więcej drugich miejsc od anglików.

Lekkoatletyczne rekordy angielskie

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Belgii pobite zostały 3 rekordy krajowe. Bosmanns poprawił swój wynik na 110 m. przez płotki na 15.8 sek., Marechal ustanowił rekord belgijski na 5 tys. m. czasem 15:13, wreszcie Vos rzucił dyskiem na 42.15, co jest również rekordem Belgii.

Inne wyniki: 100 m. — Naessens 10.9 sek.; 200 m. Naessens 23 sek.; 400 m. Prinsen 51,8 sek., 800 m. Geraerts 1.57,4 400 m. przez płotki Russ 58.5; kula — Vandervoorede 12,57; skok w dal — Binet 6,745 m.; oszczep — Heremanns 58,70; skok wzwyż — Sartier 175.

Reprezentacja ligi w Egipcie i Palestynie

Bawiący w Palestynie znany działacz sportowy b. prezes Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej p. Rusecki prowadzi z upoważnienia P. Z. P. N. pertraktacje w sprawie tournée piłkarskiej reprezentacji Ligi do Egipcie i Palestynie. Wyjazd reprezentacji polskiej ma nastąpić po zakończeniu rozgrywek ligowych w listopadzie r. b. W drodze nasza reprezentacja rozegrałaby międzypaństwowe spotkanie z Bułgarią w Sofji.

Jeszcze jeden występ mistrzów świata w Warszawie.

Mistrzowie świata w skokach: Simaika i Smith udali się z Warszawy na zawody do Brna i prawdopodobnie zpowrotem wrócą do Polski, gdzie wystąpią na zawodach międzynarodowych w Warszawie.

Walasiewiczówna zwycięża w Ameryce.

Walasiewiczówna po kilku treningach w Ameryce, wystąpiła na zawodach lekkoatletycznych w Chicago, zwyciężając w biegu na 100 mtr. w doskonałym czasie 11.9 sek., a więc tylko o 0.1 sek. gorszym od jej rekordu światowego. Drugie miejsce zajęła również polska Przybylska w znakomitym czasie 12 sek. Wynik Walasiewiczówny świadczy, iż powróciła ona do swej szczytowej formy.

Jeden łożdżanin na mistrzostwach kolarskich Polski.

Na mistrzostwa torowe Polski, które odbędą się w niedzielę w Warszawie na Dynasach na dystansie 1000 m., z Łodzi zgłosił się tylko jeden zawodnik, a mianowicie Einbrodt z ŁKS-u.

Najgroźniejszych rywali będzie miał Einbrodt w zeszłorocznym mistrzu Polski, Majewskim oraz w Puszu i Frączkowskim. Łącznie z mistrzostwami odbędzie się pierwszy ogólnopolski zjazd gwiazdzisty do Warszawy.

14 etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji

14-ty etap „Tour de France“ z Mantelii do Parpignon (166 klm.) zakończył się zwycięstwem Leducqua w czasie 6 godz. 10 min. 40 sek., co wynosi przecięt nie 26 klm. na godzinę.

Ogromny upał dał się we znaki zawodnikom, tak, że tempo tego etapu było b. ospałe.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Speicher (Francja) w czasie 91:18,32 przed Lemaire, Guerra, Martano i Archamband. W klasyfikacji drużynowej prowadzi Francja przed Belgją, Niemcami, Szwajcarią i Włochami.

P. O. S. hartuje ciało

Rekord światowy w pływaniu

Młoda pływaczka holenderska słynna Van den Ouden ustanowiła w Antwerpii nowy rekord światowy na 100 m. stylem klasycznym. Czas osiągnięty przez nią wynosi 1:06. Dotychczasowy rekord wynosił 1:06,4.

Crawford zwycięża Austina

w meczu Australja — Anglja o puchar Davisa.

Londyn, 13 lipca.

Dziś rozpoczęły się finałowe walki o puchar Davisa między Australją i Anglją.

Crawford odniósł zwycięstwo nad Austinem (Anglja) po uciążliwej walce, w czterech setach, 4:6, 6:2, 6:2, 6:3.

W drugim spotkaniu Perry (Anglja) pokonał australijczyka Mac Gratha w trzech setach 6:2, 6:4, 6:2.

Chwilowo wynik remisowy — 1:1.

Aktualja piłkarskie

Sekcja piłkarska Turystów została w tych dniach wzmocniona dwoma zawodnikami, a mianowicie Szczepaniakiem (WKS) i Wunschem (ŁTSG).

Obaj ci zawodnicy po zatwierdzeniu ich przez PZPN, występować będą narazie w zespole rezerwowym Turystów.

Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN zweryfikował już spotkanie o mistrzostwo klasy A Makkabi — Hakoah jako walcover dla Makkabi.

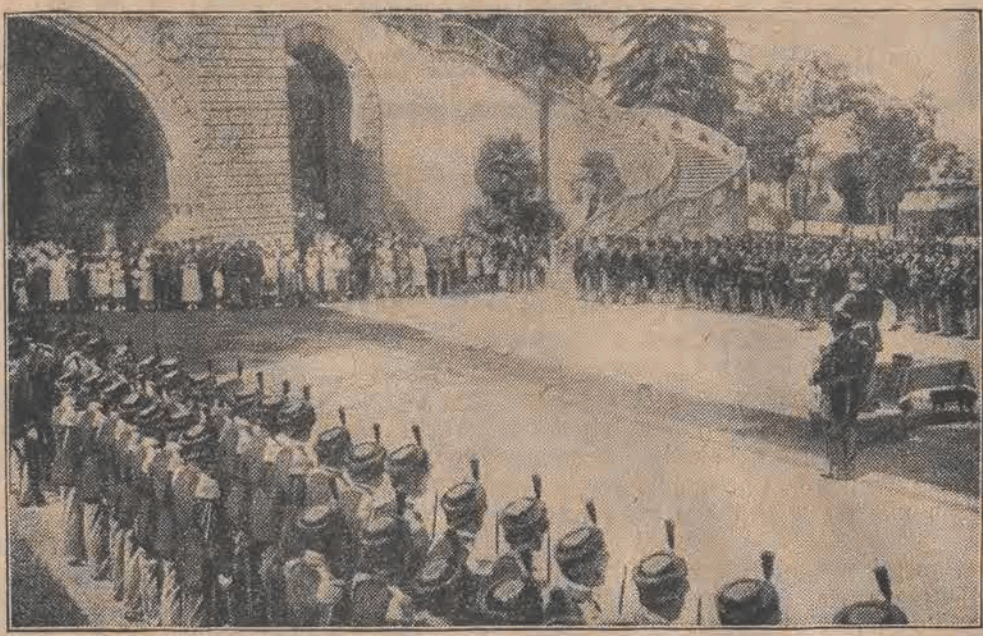
W przyszłym miesiącu kończy służbę wojskowa śródkowa nastąpił L. T. S. G. Królewiecki.

Prezydentowa Roosevelt piecze kiełbasę.



W czasie przyjęcia w letniej rezydencji prezydenta Stanów Zjednoczonych w Campobello - Island, na pikniku piekły sobie panie z towarzystwa kiełbasę nad ogniem. Również i prezydentowa Roosevelt nie odmówiła sobie tej przyjemności, jak to widzimy na naszym zdjęciu.

Rewja gwardji papieskiej



W tych dniach odbyło się doroczne święto gwardji papieskiej, w czasie którego wystąpiła ona na rewji w historycznych mundurach.



Korzystając z pięknej pogody i słońca uroczna mamusia wyprowadziła swego synka na plażę, aby uraczyć go promieniami słońca.



Rada miejska w Camas pod Waszyngtonem w Stanach Zjednoczonych podjęła uchwałę, by na pamiątkę pierwszych kolonistów amerykańskich wszyscy mężczyźni w dniu „święta kolonistów“ wystąpili z zapuszczonymi brodami. Ogoleni mężczyźni pójdą pod pretekst, jak to widzimy na naszej fotografii. W Ameryce widocznie nie mają ludzie innych kłopotów...



W Ameryce zastosowano bardzo ciekawą i nową ze spadochronem, polegającą na tym, iż jest on przymocowany do ławeczki, na której siedzi pasażer. Za naciśnięciem guzika otwiera się kłapa pod ławeczką i „wyrzucony“ pasażer spokojnie opada w dół, siedząc wygodnie pod spadochronem.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Antyczne lustro

— A skąd pan to ma? Ta rzecz mnie wyjątkowo zaciekawia — zawołał profesor Ruprecht do właściciela antykwiarni, wskazując palcem na antyczne lustro, umieszczone gdzieś w kącie sali.

— To lustro pochodzi z Florencji i ma już za sobą sporo wieków — odparł uprzejmie antykwaryusz. — Jeśli pan się dokładnie mu przyjrzy, panie profesorze, to zresztą sam pan z łatwością odgadnie jego historję. Policzę panu niedrogo, przecież pan jest moim stałym klientem.

Profesor Ruprecht przez parę minut uważnie przyglądał się antykowi.

Antykwaryusz tymczasem mówił dalej:

— Innemu możebym tego nie powiedział, ale przed panem nie zamierzam niczego ukrywać. Podobno żaden z właścicieli tego lustra nie zmarł naturalną śmiercią.

Profesor roześmiał się głośno:

— A skąd pan może znać historję wszystkich właścicieli? Przecież to lustro pochodzi przypuszczalnie z 16-go wieku?

— Wszystkich właścicieli oczywiście nie znam — opowiadał dalej antykwaryusz — ale o kilku z pośród nich mam dokładne wiadomości. Przed wojną wszechświatową lustro to stanowiło własność pewnego księcia rosyjskiego,

którego zamordowali bolszewicy. Inicjały rosjanina pozostały zresztą na odwrotnej stronie lustra. W jaki sposób następnie lustro to dostało się do rąk wiedeńskiego bankiera, Blausztajna, tego nie wiem. Wiadomo mi jednak, że przed kilku laty Blausztajn stracił cały swój majątek wskutek niepomysłnych tranzakcyj giełdowych i pozabawił się życia. Lustro przeszło do rąk barona Angera. Przed niespełna sześciu miesiącami baron Anger poniósł śmierć w katastrofie samochodowej.

— Tak, to są istotnie niezwykle wypadki — odpowiedział profesor. — Ale wątpię, czy miały one coś wspólnego z lustrem. Mnie się wydaje, że trudno określić wpływ tego antyku na rewolucję rosyjską, operacje giełdowe, czy wypadki samochodowe. Nie jestem człowiekiem przesadnym i z chęcią kupię to lustro, o ile cena będzie mi odpowiadała.

Tranzakcja doszła do skutku.

Profesor umieścił lustro w swym mieszkaniu.

Gdy je dokładnie oczyścił, odszukał szereg inicjałów poprzednich właścicieli, między innymi księcia włoskiego Marno Falieri.

Profesor Ruprecht był historykiem. Przypomniawszy sobie natychmiast, że książkę Falieri przed trzema wiekami

został stracony.

— To dziwne — pomyślał — więc i ten właściciel nie zginął naturalną śmiercią. Jaki to niezwykły przypadek.

Wkrótce jednak profesor nie myślał już zupełnie o tem, że nowonabyty antyk prześladowało jakieś straszliwe fatum. Posiadał zresztą w swych zbiorach bardzo wiele okazów i każdy z nich prawie miał swoją historję.

Pewnego wieczoru, profesor Ruprecht jak zwykle, pracował przy swym biurku.

Na dworze szalała burza. W pewnej chwili profesor, zapalając cygaro, zamyslił się.

I nagle wzrok jego padł na antyczne lustro, które ustawił w pobliżu biurka.

I stało się coś niezwykłego.

Profesor ujrzał w lustrze odbicie jakiegoś upiornego widma. Z ust niesamowitej zjawy buchały płomienie. Widmo wyciągało suche, kościste dłonie w kierunku profesora, jakgdyby starało się pochwycić go w ramiona.

Profesora Ruprechta ogarnęło przerażenie. Chciał się podnieść z krzesła, lub przynajmniej odwrócić, ale nie mógł się ruszyć z miejsca.

A tymczasem upiorne widmo w dalszym ciągu wyciągało ręce w jego stronę. Profesor nie mógł oderwać oczu od lustra. Jednocześnie czuł, że serce bije mu gwałtownie, że jeśli widmo nie zniknie, to lada moment stanie się coś strasznego.

Chciał już krzyknąć, wezwać pomocy sąsiadów, lecz głos ugrzązł mu w gardle. Był zupełnie bezradny i musiał bez-

radnie oczekiwać na dalszy bieg wypadków.

I nagle, gdy zdawało mu się już, że jest zupełnie stracony, że płomienie buchające z ust upiornej zjawy ogarną go ze wszystkich stron — usłyszał brzęk tłuczonego szkła, a następnie głośny okrzyk:

— Dzięki Bogu, — zawołał ktoś — on żyje, mam wrażenie, że nic mu się nawet nie stało.

Głos ten był mu znajomy. To mówił jeden z jego serdecznych przyjaciół, który mieszkał w drugim domu.

— Szczęście, że przechodziłem obok jego mieszkania — opowiadał dalej ów przyjaciel — zauważyłem, że w pokoju wybuchł pożar i natychmiast zaalarmowałem straż ogniową. Prawdopodobnie profesor w czasie pracy przy biurku zapadł w sen. Cygaro upadło na dywan i stąd powstał pożar. Żałuję tylko, że gdy wpadłem do pokoju, przez nieuwagę stłukłem antyczne lustro.

— A ja tego wcale nie żałuję — odparł antykwaryusz, który widocznie przyszedł razem z przyjacielem profesora. — Uważam, że powinniśmy się cieszyć, iż tu lustro nie istnieje. Uprzedzałem przecież profesora, że ten antyk przynosi nieszczęście. Wszyscy poprzedni właściciele zmarli gwałtowną śmiercią. Tylko jeden profesor Ruprecht ocalał i to chyba dlatego, że lustro się stłukło.

W tej chwili profesor Ruprecht zupełnie już powrócił do siebie. Zrozumiał wówczas, że upiorna zjawy to nie była rzeczywistość, lecz koszmarny sen.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.